

ks. Jan Sochoń, Warszawa

Eucharystia – dar i zadanie

W liturgii, zwłaszcza w jej centrum – Eucharystii, decydują się losy chrześcijańskiej wiary, Kościoła, życia, tak jednostkowego, jak i zbiorowego. Bez niej nie moglibyśmy uważać się za osoby religijne w najgłębszym sensie tego słowa, ponieważ jedynie w Eucharystii mamy sposobność, tu i teraz, dostąpić łaski obecności Chrystusa, który daje się nam jako Pokarm po to, aby związać i umocnić miłosną więź nadprzyrodzoną, której jest inicjatorem. W miłości bowiem zawsze chodzi o realne zjednoczenie kochających się osób. Bóg chce, abyśmy (dosłownie: wszyscy na tej ziemi) mogli uczestniczyć w Jego Bóstwie, potrafili wykorzystywać łaski płynące z nieba, na wieki żyć jako stworzeni i umiłowani, bez krzty grzesznego cienia. Aby mogło się to stać, w Betlejem narodził się Bóg-Człowiek. Jego zbawcze posłannictwo sprawiło, że już w odkupionym świecie możemy zasługiwać na religijnie pojęte szczęście. Oczywiście, przez sam fakt zaistnienia w rzeczywistości zostaliśmy (często nie uświadamiając sobie tego) złączeni ze Stwórcą niewidzialną nicią-przymierzem. Przymierze zaś to relacja: z jednej strony mamy Boży dar istnienia i miłości, z drugiej – ludzką odpowiedź na to Boże umiłowanie, która też jest – choć nie tak imponującą – miłością, czyli adoracją. W ten sposób kult staje się strefą, gdzie następuje włączenie we wspólnotę z Bogiem nie tylko człowieka, ale i całego kosmosu, z jego historią i przyszłością. Ale co się właściwie dokonuje w Eucharystii? Czym ona jest?

Zauważmy najpierw, że Eucharystia – Boży dar dla całego świata – wystawia na próbę naszą wiarę, wskazując na tajemnicę realnej obecności. Zgodnie z całą tradycją Kościoła wierzymy – w oparciu o słowa wypowiedziane przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy i przekazane później przez Apostołów (Łk 22,14-23; 1 Kor 11,23-26) – że pod postaciami eucharystycznymi jest obecny Pan Jezus rzeczywiście i substancjalnie. W momencie kiedy kapłan wypowiada słowa konsekracji, chleb staje się Ciałem Chrystusa, a wino – Jego Krwią. Jest to obecność, którą nazywa się realną nie przez wykluczenie, tak jakby inne formy obecności nie były naturalne, ale przez antonomazję, czyli zastąpienie. W języku greckim bowiem słowo *antonomasia* oznacza jakąś „nazwę daną zamiast”. W ten sposób mocą tego zastąpienia cały Chrystus staje się istotowo obecny w rzeczywistości swego Ciała i Krwi. Jednak uwaga! Termin „zastąpienie” może być mylący. Mówi się niekiedy przecież, że w konsekrowanej Hostii Ciało Chrystusa zastępuje chleb. Jest to – nie ukrywajmy – herezja. Twierdzić, że Chrystus zastępuje chleb to tyle, co utrzymywać, że Bóg wcielił się po to, aby zastąpić człowieka. Jakby Bóg oznajmił każdemu z nas z osobna: odejdz, jesteś już niepotrzebny; twój wysiłek, trud wychowywania dzieci, twórczość, modlitwa i społeczne zaangażowanie nie mają już znaczenia, bo oto Ja, Chrystus, jestem na ziemi i muszę cię, człowieku, zastąpić. Chyba rozumiemy, że nasza godność zakorzeniona w Bożej, stwórczej miłości nie pozwala na przyjęcie takiego rozumowania.

Jeszcze inni naiwnie wyobrażają sobie, że zmartwychwstały Chrystus opuszcza się z wysokości niebios i skrywa w kawałku chleba; inaczej nie mógłby się naprawdę do nas przybliżyć. Kiedy się Go spożyje, staje się obecny w sposób najpełniej intymny. Tego rodzaju przeświadczeń trzeba unikać jak ognia, jako że spotykamy się z Jezusem w Eucharystii w porządku sakramentalnego znaczenia, które stanowi najgłębszą rzeczywistość, choć słowa konsekracji nie rewidują struktury fizyczno-chemicznej chleba i wina. Następuje „przeistoczenie”: chleb i wino stają się Chrystusem, nie zaś Chrystus zastępuje chleb i wino. To ważne, bowiem bez chleba i wina nie byłoby Eucharystii; są one jej konieczną substancją. Chleb i wino, choć to typowe produkty europejskiego obszaru śródziemnomorskiego, to jednak odnoszą się do wszystkich ludzi, gdyż wskazują na określony moment historii, w

którym Bóg nadał znaczenie darom ziemi i ludzkiej pracy i ta dziejowa chwila daje gwarancję, że niczego sami nie wymyślamy, lecz zostaliśmy dotknięci przez Stwórcę i wchodzimy z Nim w konkretne relacje. Jednak po konsekracji nie ma już chleba i wina, ale Ciało i Krew Chrystusa. Ta tajemnicza, godna podziwu i najzupełniej jedyna (*mirabilit et prorsus singularis*, jak podają tezy Soboru Trydenckiego) transpozycja umyka naszemu zmysłowemu poznaniu; natomiast podlega sile wiary i w jej świetle zyskuje swoiste „wytłumaczenie”, otwiera się tylko w akcie jej przyjęcia, w owym „tak”, które śladem Biblii możemy spokojnie nazwać posłuszeństwem – także dzisiaj.

Język, za pomocą którego próbujemy Eucharystię opisać, bywa uzależniony od pojęć filozoficznych (teologicznych), jakie zostaną przez nas zastosowane. Historia liturgii potwierdza ten fakt z całą bezpośredniością. Ważne pozostaje, abyśmy w swych słowotwórczych próbach „oswajania eucharystycznej tajemnicy” nie wykraczali poza porządek dogmatyczny, wyznaczony przez wiarę Kościoła, nie zasłaniający się przed coraz głębszymi interpretacjami, lecz zachowujący konieczny szacunek dla tajemnicy; abyśmy też nie zatracili fundamentalnej sprawy, że uczestnicząc w eucharystycznym spotkaniu z Jezusem, bierzemy udział, jak to ujął Joseph Ratzinger, w liturgii niebieskiej, lecz uczestnictwo to zapośredniczone jest przez ziemskie znaki, które Odkupiciel wskazał jako przestrzeń Jego rzeczywistości. Powiedzenie, że Eucharystia jest znakiem i to tak zwanym znakiem skutecznym, nie oznacza wcale, że znajduje się poza rzeczywistością, ale że stanowi rzeczywistość najgłębszą, sprawczą. Dotyka ona naszego życia i wprowadza w duchową więź z Bogiem, równocześnie obejmując cały kosmos – w niej modli się wszelkie stworzenie, oczekując przeobstwienia, pełnej wolności i miłości. W metaforyce P. T. de Chardin można powiedzieć, że przeistoczona Hostia jest antycypacją przeistoczenia materii i jej przeobstwienia w chrystologicznej „pełni”. Eucharystia wyznacza więc kierunek kosmicznego ruchu, aż po „noosferę”, w której Chrystus będzie obejmował to, co osobiste, społeczne i uniwersalne w naszym egzystencjalnym doświadczeniu. Chrystus pragnie zjednoczyć ludzkość i doprowadzić do tego, że będzie istniał jeden Kościół, jedno zgromadzenie Boże wszystkich ludzi.

Stąd też naszą wyraźną odpowiedzią na ten bezinteresowny Boży dar powinno być dziękczynienie, świadomość, że jesteśmy we wszystkim dłużnikami Stwórcy. Eucharystia podpowiada, że tak właśnie jest, bo chleb jest symbolem tego wszystkiego, co od Boga nieustannie otrzymujemy. Skoro wszystko jest łaską, wszystko też ma mieć barwę dziękczynną i umacniać międzyludzką więź. Dlatego Msza Święta jest „łamaniem Chleba”, dzieleniem się (swoim czasem, majątkiem, kulturą), budowaniem coraz pełniejszych relacji z innymi ludźmi, które stają się wyraźne, kiedy każdy z nas żyje bardziej dla innych niż dla siebie. Wówczas też Eucharystia ujawnia się jako źródło życia Kościoła, bez którego – dodajmy stanowczo – liturgia byłaby sprzecznością samą w sobie. Jednak Kościoła nie należy pojmować wyłącznie jako bezdusznej instytucji, biurokracji kultu, aparatu władzy czy monopolisty sakramentalnych przywilejów, ale jako napawające dumą miejsce obecności i działania Jezusa, gdzie dochodzi, w odważnej rzeczywistości wiary, w przyjmowaniu Jezusa jako pokarmu, do urzeczywistnienia pełnej wdzięczności odpowiedzi na Bożą łaskę, prowadzącą do osiągnięcia wiecznej radości. Chrystus przecież uczynił Kościół swoim Ciałem. Tylko wtedy, gdy tak jest, istnieje równoczesność Jezusa Chrystusa z nami. I tylko wtedy istnieje rzeczywista liturgia, która jest nie tylko przypomnieniem tajemnicy paschalnej, lecz jej prawdziwym spełnieniem; wtedy również stanowi *opus Dei* – aktywność Boga wobec nas i w nas. Dzięki Chrystusowi obecnemu i działającemu w Kościele Ofiara Kalwarii staje się nam współczesna; zaś liturgia sprawia, że ludzie wszystkich czasów są współcześni Wcieleniu.

Przeto Msza Święta jest bezkrwawym sakramentalnym powtórzeniem Ofiary Chrystusa. Jak ono przebiega? Po prostu Kościół przywołuje słowa i gesty uczynione przez

Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy. Mamy tutaj do czynienia z identycznością między eucharystycznym pokarmem Kościoła, a Ciałem i Krwią Chrystusa. Ten pokarm jest Ciałem, które Jezus ofiarował na Ostatniej Wieczerzy; jest ukrzyżowanym Ciałem Jezusa i dlatego, kiedy je spożywamy, głosimy śmierć Jezusa jako zbawczą i czynimy ją skuteczną; jest Ciałem i Krwią Wywyższonego, Chwalebne, którego spożywanie włącza jednostkę do duchowego Ciała Jezusa Chrystusa. Z tego powodu nigdy nie możemy zapomnieć, że Eucharystia jest sakramentem Ofiary; w przeciwnym razie okażemy się prymitywnymi realistami, według których Ciało Chrystusa na ołtarzu zostaje przekształcone (przez upokorzenie lub boleść) albo też będziemy propagatorami jałowego symbolizmu, zaprzeczającego, jakoby Msza Święta była prawdziwą Ofiarą.

Uczestnicząc w Eucharystii, nie tracimy osobistej wolności. Przeżywamy liturgię na miarę własnej wrażliwości i otwarcia na łaskę płynącą ze strony Chrystusa. Niemniej jednak poprzez przyzwolenie na działanie w nas grzechu, ograniczamy dobroczynne skutki z niej płynące. Idąc do kościoła z pustymi rękami i sercem przepojonym egoizmem, niewiele skorzystamy z owoców Krzyża. Dopiero gdy nasze życie zostaje nakierowane na Boga, wówczas jest autentyczne i eucharystyczne w tym sensie, że znalazło się w kręgu śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Z powyższych rozważań wynika węzłowa zasada: pielęgnacja kultury liturgii to nasze podstawowe chrześcijańskie zadanie. Otrzymując od Boga, musimy wiele też dać z siebie. Nie ma innej drogi do osiągnięcia wysłużonego świata przez Jezusa zbawienia. Doprawdy, nie ma...

■

Bibliografia:

François Varillon, *Zarys doktryny katolickiej*. Tłum. z franc. E. Krasnowolska. Warszawa 1972.

Karl Rahner, *Podstawowy wykład wiary. Wprowadzenie do pojęcia chrześcijaństwa*. Tłum. z niem. T. Mieszkowski. Warszawa 1987.

Kardynał Joseph Ratzinger, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*. Tłum. z niem. J. Zychowicz. Kraków 1999.

Kardynał Joseph Ratzinger, *Duch liturgii*. Tłum. z niem. E. Pieciul. Poznań 2002.